

O d p i s

.... Świadek : Maciejak Józef , nazwisko właściwe przedwojen-
na Moszek Gelbkrom , lat 44 , pracownik cmentarza żydowskiego
przed wojną i obecnie , zaprzysiężony , obcy dla stron.

Przew.: Proszę niech świadek przedstawi Trybunałowi co świad-
kowi wiadomo w sprawie. Proszę opowiedzieć i krótko i wyraźnie.

Sw. Maciejak: Proszę Wysokiego Sądu . Opowiem jak było w la-
tach : 1940 , 1941 , 1942 , 1943 na cmentarzu żydowskim. Jak
wiadomo , Gmina żydowska musiała dostarczać pełny kontyngent
ludzi do przymusowej pracy. Później okazało się , że tych obo-
zowiczów dużo umierało w szpitalu . Przywozili ich na cmentarz.
Oni zajęli prawie całą powierzchnię kilka morg ziemi , przesna-
czonych specjalnie na pochowanie tych obozowiczów . To trwało
aż do wojny rosyjsko - niemieckiej , do czerwca 1941 r. , dwa
dni przedtem . Następnie jak już była wojna rosyjsko - niemie-
cka , to jak wiadomo jest kapielnisko miejskie na ulicy Spokoj-
nej ; tam się odbywały rozmaite dezynfekcje dla tych jeńców
rosyjskich . Wówczas było tam tak dobrze , że oni przeskaki-
wali przez parkan z ulicy Spokojnej , który przylegał do parka-
nu żydowskiego cmentarza . Po kąpieli zawsze ludzi brakowało,
więc przyszli na cmentarz żydowski ich szukać . Szukali ich
kilka godzin . Niektórych złapali , inni w ogóle pouciekali,
wszystko się poukrywało . Po 3 - 4 dniach znowu taka sama spra-
wa się zaczęła . Niektórych złapali . Co z tego , że ich złapa-
li , kiedy po 2 - 3 dniach wyprawili ich na wieczny spoczynek;
przywieźli na Pawiak , a z Pawiaka na cmentarz . Po dłuższym
czasie , kiedy nie mogli znaleźć jeńców , to łapali Żydów lub
Polaków , aby usupełnić ten kontyngent. Następnie jechaliśmy

- 2 -

furmankami na Pawiak . Tam przewoziliśmy dużo Żydów , Polaków
moc, przywoziliśmy dużo , nieboszczyków przywoziliśmy powieszno-
nych , a następnie pobitych , posiniaczonych i postrzelanych .
Rosyjskie przeważnie były powieszono . Żydzi przeważnie byli
pobici , Polacy przeważnie byli postrzelani i byli mokrzy . Jak
zajechaliśmy na dziedziniec Pawiaka, to zaraz ten Ukrainiec co
tam był i jeden z gestapowców powiedział , że w lewo to leżą
Żydzi , a w prawo katolicy .

Przew. : Co to znaczy , że byli mokrzy ?

Świadek Maciejak : Mieli siniaki i byli mokrzy , widocznie ich
oculi wodą . Ja tak przypuszczam .

Następnie pojechaliśmy pewnego razu na Pawiak . Przywieźliśmy
dwie nagie kobiety i jednego mężczyznę zupełnie nagiego , ale
nie wiadomo kto to był . Kobiety miały uniformy podwójne , zro-
zumieliśmy , że jedna z kobiet coś tam ma . Okazało się , że to
rosyjski paszport . Pierwszy raz w r. 1940 widziałem rosyjski
paszport - czerwone okładki , młot i sierp i jeden z naszych
przeoczytał / Zubracy / .

O tych sprawach można by dużo mówić .

Zarząd oświaty zawsze dostawał zarządzenia , że mamy przyjąć
punktualnie o godz. 9.30 wieczorem z furmanką na " Gęsiówkę ,
tj. Gęsia 24 . To musiała gmina wybudować na koszt własny , ale
pod nakazem Niemców . Otóż tam był istny rój więźniów . Przyjeżd-
żaliśmy o godz. 9- tej , kiedy nikomu nie wolno było chodzić
po ulicy. Naszą przepustką były rękawice , fartuch i przeważnie
zakrwawiona platforma. Zawsze zabieraliśmy kilku mężczyzn i pa-
rę kobiet , mniej więcej 7 - 8 osób dziennie . To byli ludzie
przeważnie po sądzie, którzy zostali skazani na śmierć , bo byli
także okazywani na śmierć pomimo , że byli z aryjskiej dzielnicy.
Wracam jeszcze do tego co było w 1941 r. - w 1941 r. , gdy pa-

- 3 -

nowała epidemia tyfusu , było nas dwie zmiany . Pierwsza zmiana była oficjalna , a druga zmiana to byli robotnicy , bo każdy zapisał się za to majęcie złatego , że sądził , że cmentarz , to jest jedyny ratunek . Zrobiliśmy na pierwszej ulicy groby zbiorowe . Ziemia zapadała się tam na dwa metry . Groby mogły mieć 8 - 10 metrów głębokości .

Przewodn. : Na dużej przestrzeni są te groby ?

Sw. Maciejak : Na przestrzeni mniej więcej dwóch morgów , ale bardzo głęboko .

Przewodn. : Ile warstw ?

Sw. : Trupy były woschnięte , sama skóra i kości , a warstw ich było tyle , ile się dało .

Przewodn. : Ile mniej więcej ?

Sw. : Trudno określić - 22 - 32 .

Przewodn. : I to na przestrzeni dwóch morgów ?

Sw. : Na przestrzeni mniej więcej półtora morga .

Zwłoki , jak powiedział , były zupełnie wyschnięte , bo panował tyfus , rozmaite choroby zakaźne , biegunka itd. Ludzie pracowali w nocy.

Niemcy przyjeżdżali na cmentarz ciągle , można powiedzieć , że były łatne pielgrzymki na ten cmentarz . Przyjeżdżały do nas te panie , które noszą Czerwony Krzyż , ze szpitala , przyjeżdżały nie tylko samochodami , ale były to całe wycieczki . W niedziele mogło być takich wycieczek 5 - 6 , czasem 7 . Przyjeżdżali też młodzi lotnicy . Jeszcze coś : przyjechali do nas młodzi chłopcy Niemcy , którzy mieli na rękę słoty pasek z napisem " Jugend " ... i jeszcze coś więcej , ale nie mogłem przeczytać . Wszystko to przyjeżdżało oglądać nasze nieszczęście , - zbiorowe groby na cmentarzu .

Przewodn. : Jak się zachowywali ?

Sw. Maciejak : Niektórzy śmiali się , a niektórzy mówili coś , ale nie mogłem zrozumieć co . Przychodził np. żołnierz na "Skraj. sportowy klub robotniczy , którego teren dodano do omentarza żydowskiego - widział głęboki dół , w którym leżą zwłoki i brał cegłę i walił tam na dodatek .

To było wszystko w 1940 r. i trwało do wysiedlenia . Wtedy przestali już przychodzić , bo żandarzi na rogu Przyokopowej i Gęsiej nie puszczali , najwyżej oficerów . O tym wszystkim można wiele mówić , ale jest jeszcze gorsza sprawa .

Pewnego razu przyjechało dwóch niemieckich lekarzy na omentarz z pewnym piemem . Co tam piętało , nie wiem , bo jestem tylko pracownikiem . Przyszli do kancelarii , żeby im dostarczyć 100 zwłok na sekcję . Radzi nie radzi musiano im dostarczyć tych zwłok . Było wtedy 5 wozowni przepełnionych trupami . Otworzyliśmy . Musieliśmy im nasykować miski , wodę , mydło itd. Przyszli z instrumentami , otworzyliśmy wozownię . Leżały tam całe stopy trupów . Powiedziano im , żeby wybrali jakie sekcją . Jak ta sekcja się odbywała , to szkoda mówić . Przede wszystkim ponacinali pod żabrami , wstawiali rękę i wyciskali serce między żabrami , a dopiero przecinali serce . Drugi doktor miał maleńkie podkopane szkiełko i smarował w trzech miejscach . O ile nie było krwi w sercu , to przecinał nogę . Tam była taka słuzowata woda i nakładali to w trzech miejscach na szkiełko . Zapisywali imię i nazwisko , bo każde zwłoki miały tabliczkę z nazwiskiem na nodze . To trwało trzy dni .

Przewodniczący : Ile było tych zwłok ?

Sw. Maciejak : 100 sztuk . Służba omentarna pytała się ich : Po co wam tyle zwłok ludzi starych , może wam dzieci ? Dzieci nie potrzebujemy , dzieci nie nadają się do badań tyfus . Ta robota trwała trzy dni . Ja sam polewalem wodą ich

rękuwice , bo ciągle myli ręce.

Następnie w 1942 r. przed wysiedleniem na jakiś miesiąc , przeprowadzono Żydów na Skrzę. Niemcy kazali im zejść do dołu i wszystkich stracili , widziałem to na własne oczy.

Prk. Siewierski : Kiedy to było ?

Świadek : W 1942 r. Na Skrzę jest ludzi rozstrzelanych jakieś 20 do 25 tysięcy , jeżeli nie więcej .

Przewodniczący : Czy zarząd cmentarza prowadził jakąś ewidencję tych zwłok ?

Świadek : Ja zaraz to powiem . Zarząd prowadził ewidencję tylko do wysiedlenia , kiedy było pierwsze wysiedlenie , to był taki tumult , że nie można było obliczyć tych zwłok . Do przesiedlenia było tych trupów dziennie 200 do 500 .

Przewodniczący : Czy świadek był pracownikiem cmentarza przed wybuchem wojny ?

Świadek : Do 31 marca 1932 /?/

Przewodniczący : Ile chowano trupów przeciętnie dziennie ?

Świadek : Przeciętnie 4 - 5 trupów , zawsze w niedzielę więcej , bo w sobotę nie chowano . Czasem dochodziło do 8 trupów , w niedzielę do 15. Na cmentarzu praskim było znacznie więcej . Ci wycy , którzy zostali zastrzeleni , byli postrzeleni w tył głowy . Kazali im schodzić po drabince , albo musieli wskakiwać . Jeżeli już szli w stronę Okopowej na cmentarz i nie chcieli iść w stronę tego grobu zbiorowego , to ich zabijano na miejscu . Ci co szli za nimi zabijali ich na miejscu . Na początku lipca 1942 : pewnego dnia ruch był jakiś nienormalny , jak najwięcej na ulicy . Jeździli , furmanki przewoziły te trupy jedne za drugimi , gdy taka furmanka stanęła na jakiś czas na ulicy Okopowej , to kapłała krew i ściekała do rynsztoka . To wyglądało tak jak w jakiejś rzeźni. Rano około godz. 9 - 10 jakaś piękna limuzyna skręciła

na dziedziniec cmentarny i skręciła na Skry, zaczęliśmy się trząść ze strachu, nie wiedzieliśmy co to może być, bo był to pierwszy raz taki fakt. A potem ci SS-manni i paru żandarmów wyrzucili z terenu wszystkich. Jeszcze takiego faktu nie było.

Przewodniczący : A czy duży był personel ?

Świadek : Było około 500 pracowników oficjalnych i druga zmiana nieoficjalna także około 500. A jeszcze kamieniarze, malarze razem około 1500 osób - oprócz rodzin. Wszyscy wyszli z cmentarza i Skry. Powiedzieli, ażeby im dać koperty. Po kilku minutach usłyszeliśmy głucho strzały. Nie potrwało 2 minuty, druga linia musyna wjechała na cmentarz i po jakichś 10 minutach wróciła z powrotem. Gdy wracała, przez szybę w samochodzie zobaczyliśmy, że tam siedziało dwóch dzieci i jedna kobieta. Po jakichś 12-15 minutach wszyscy wyjechali. Co to mogło być? Zastanawialiśmy się wszyscy, bo takiego faktu jeszcze nie było.

Prok. Siewierski : Gdzie były te dzieci ?

Świadek : W limuzynie. Oni bardzo dużo ziemi nasypali, bo to był głęboki dół i nad nim dużo ziemi. Nasi chłopcy byli bardzo ciekawi, chcieli zobaczyć kto to był, co to byli za ludzie. Nad ranem chłopcy z drugiej zmiany rozkopali tę ziemię i zobaczyli, że jeden z męczyzna miał na mankcie made in England, a drugi made in U.S.A. To było po wybuchu wojny amerykańskiej z Niemcami.

Prok. Sawicki : Czy dla nie-Zydów, o których świadek mówił były osobne groby, czy wspólne ?

Śwd. : Wspólne. Również pochowano tam Anglików i Amerykanów. Pewnego dnia wieczorem o godz. 5 - 6 intendenta Abrama Poznana nie było na cmentarzu, wyjechał do ghatta, byli żydowscy policjanci, przyjechało kilku Niemców gestapowców, od razu już z planami. Wszyscy - co to może być? Oglądali cały teren Skry. Na 3 metry od parkanu przy ul. Mieleckiej wprost Karolko-

- 7 -

wej kazali kopać dół 3 metry głęboki , 2 szeroki , 10 długi .
Dali na to kilka godzin. Intendent przyjechał wieczorem bryczką , przedstawiliśmy mu to . Telefonował on na ulicę Żelazną nr 101. Na drugi dzień rano przyjechało 50 pracowników , ledwie wlekli nogami . Musieliśmy dodać nasytych do roboty . Zaczęli robić ten dół . Przyjechał garbaty Niemiec na rowerze , by patrzeć co się robi . Widzieliśmy istne pielgrzymki Żydów . Odjeżdżał , po godzinie przyjechał żandarm . Też dużo Żydów było , w ghetcie szła pogłoska : Bóg wie co się dzieje . Tego dołu nie używano . Na drugi dzień czekamy . Wieczorem przyszedł Niemiec i powiedział do intendenta , że na rano trzeba 25 robotników - fleissige - pilnych , a jak będą dobrzy , to 15 i obiecali , że dadzą chleba i marmolady . Nikt się nie zaszczepił , ale ludzie z głodem Poprowadzono kopali w lasu bieleńskim . Kilkaśet osób tam pochowano . Teraz na Skrzę , na tym samym miejscu aypie się gruz . Na ulicy z kociami łbami leżała masa trupów , jeden na drugim , trudno określić . Na terenie " Gęsiówki " - Gęsia 24 , gmina żydowska musiała wybudować ten budynek na rozkaz , rozstrzelano 50 Żydów . Karawany przestały istnieć , bo co tam mogło wejść na karawan - 2 - 2 skrzyń , furmanka 20 - 30 skrzyń , to był interes . Takie furmanki jechały na Gęsiówkę . Tam Żydów wystrzelano . Było 10 słupków . Policja żydowska doprowadzała do słupków , granatowa strzelała , ale wszystko na rozkaz Niemców . Pierwsi szli spokojnie , drudzy już się bali , najmniejszy wiązleń blady , wyściełozony , tyle naraz dostał siły , że dwóch policjantów nie mogło dać mu rady . Jak pierwsi byli rozstrzelani zabrałem zwłoki na furmankę i odjechałem stamtąd - nie mogłem patrzeć . W tym więzieniu był jeszcze drugi gatunek więźniów : Żydzi - katolicy . Byli osobno . Jak słyszałem od kolegów policjantów ,

- 8 -

mieli się troszkę lepiej, kler im pomagał. Dużo też z nich pomarło.

Przed samą akcją Niemcy chcieli się pozbyć wszystkich więźniów z Gęsiówki. W ghetcie było przedsiębiorstwo mające omnibusy, którymi przewożono Żydów z małego ghetta do dużego. Przeszło 50 % Żydów przewiezionych tymi omnibusami stracono na Skrzze. Kładli im się ustawic przodem do ściany i kolejno strzelali w tył głowy.

W końcu sierpnia, mimo iż mam dokumenty, że nie podlegam wysiedlenia, zostałem schwytany. Koledzy mnie wyratowali na drugi dzień. Zostałem na strychu. Jedną godzinę to był tydzień. Koledzy mnie wpakowali do karawanu, na mnie pokładli trupy i odraku wyjechali. Wyjechali przez jedną bramę Umsiedlung, drogą - Dzielna róg Zamenhofs, trzecią - Zamenhofs róg Gęsiej i czwartą bramą - Okopowa, Gęsia. Na tej ostatniej "wasze" stało 2 kandydów i 2 policjantów żydowskich. Jeden z nich chciał iść na czwartą. Ja wszystko słyszałem, myślałem, że się uduszę. Jeden Niemiec chciał zobaczyć i poszedł za karawanem. Na dachu stały 2 skrzynie z trupami, z których krew ściekała. Klepska sprawa, ten Niemiec stał. Pomocnik ten, - woźnica. Tymczasem włożyli te dwie skrzynie pomalutku. Oni się bali o samych siebie. Jeden wpadł na pomysł. Poleciał do naszej kancelarii. Telefony były do ostatniej chwili. Później ten gmach został spalony i zniszczony. Tymczasem otworzył drzwi i wyciągnęli mnie spod tych trupów tak, że pozostałem bez jednego buta. Poszedłem potem w teren i otarłem się z tej krwi skrzepłej. Przychodzi kolega mój Puterman. Dobrze włada językiem niemieckim. Woła, żeby się nikt nie odzywał i tak rucił słuchawkę, że ta słuchawka spadła na stół.

Przew.: Czy świadek pamięta, jakie oddziały wojskowe na ten

- 9 -

amentarz przychodzili urzędowo , że się tak wyrażę SS , czy ktoś inny.

Sw.: Urzędowo nikt nie przyszedł . Przyszli tylko bić i kato-
wać . Więcej nie.

Przew.: A czy byli w mundurach ?

Świadek Maciejak : Przyszli tylko oglądać groby , przyszli
oglądać Zamenhofs grób . Ich tylko interesowało massengraben .
Chciałem zaznaczyć o sprawie Cyganów . Po usunięciu wszystkich
więźniów wprowadzili tam Niemcy Cyganów . Ilu ich tam było , nie
wiem . W 1942 r. w drugi dzień Bożego Narodzenia , o ile sobie
przypominam , wypadło to w niedzielę , Cyganie urządzali sobie
bunt. Następnie co się okazało , że na drugi dzień mieliśmy oko-
ło 150 tych Cyganów , bo oni kroczyli nie na Gęsią tylko w in-
nych dzielnicach więcej spiszczonych . I tam mieliśmy na wieczny
spoczynek około 150 Cyganów . -

Przew. : Mężczyźni , czy kobiety .

Sw.: Mężczyźni , kobiety i dzieci też . Oni nosili na ramieniu
niemieckie Z czerwone i opaskę na białym tle .

Przew. Wysokiego Sądu . Najważniejszą sprawę to jest właśnie
to , co było w końcu października 1942 r. po pierwszej akcji.
To jest bardzo ciekawe. Ja w ogóle mam dokumenty , że mieszka-
łem wówczas na ementarzu . Po drugiej akcji mieszkałem na Mura-
nowskiej . Raz myśm sobie siedzieli po kolacji po ciężkiej pra-
cy , w tym słyszę przed bramą trzask szyb . Dobija się do nas
granatowy policjant . Nie mogli się do nas dostać . Patrzą ,
przed bramą żółte reflektory biją na ementarz . Co to jest ?
W nocy o w pół do siódmej takie coś . Nigdy spokoju nie mamy.
Nie mogłem podejść , żeby zobaczyć ten reflektor świetlny i
nie mogliśmy kłódki otworzyć . Ze strachu nie wiedziałem już co
się za mną robi . Widocznie oni szerszakiem samochodu uderzyli

w bramę i sepsuli kłódkę . Wziąłem więc młotek i zacząłem walić . Tam był Ukrainiec i SS-cy i mówili , że za słabo uderzam . Naresz-
cie otworzyliśmy i oni wjechali na dziedziniec . Pojechali na "Skrę".
Nasi ochotnicy pierwszej i drugiej zmiany patrzają , a ci wywalają
24 -ch mężczyzn . Z tyłu mieli ręce związane sznurkami . To był
grób , gdzie mogło się zmieścić jeszcze za 20 osób , a w ogóle
nie wolno już tam było chować . Niemcy mieli jeszcze do nas urazę,
że tak długo czekali przed bramą . Powiedzieli , że za pół godzi-
ny przyjadą z powrotem , żeby do tego czasu tamci byli pochowani.
Jeżeli ich zastaną , zostaną rozstrzelani . Czekaliśmy pół go-
dziny , godzinę , półtora , nareszcie o godz. 10-tej znów widzimy
reflektor - wjeżdża samochód , zatrzymuje się . Na " Skrzę "
już nie było miejsca , więc skierowaliśmy ich w Alę główną koło
czerwonej ulicy . Powiedzieliśmy oficerowi , że tam można pocho-
wać , ale naprawdę to tam nie ma grobu , wszystkie są zajęte ,
były tylko wykopane dla nas na przyszłość bunkry , w razie u-
cieczki mieliśmy się tam kryć . Radzi nie radzi musieliśmy wska-
zać to Niemcom . Tam więc spalili 30 osób . Co to byli za ludzie?
Patrzę , a tam było 2 Żydów , którzy mieli gwiazdę Dawida , więc
pytam , skąd te trupy . Powiedzieli , że to spora grupa Warszawy
tych 50 zakładników .

Prok. Sawicki: Kiedy to było ?

Sw. Maciejka: Przy końcu października 1942 r.

Prok. Siewierski : Jacy to byli zakładnicy ?

Sw. : Właśnie przed chwilą mówiłem : Ta 50-ka , która wzięta jako
zakładnicy . Polska organizacja zrobiła coś i ich powiebili . -----

Protokolanci :

/-/ I. Zmysłowska
/-/ B. Rentfleiss

Przewodniczący :

Z oryginału /-/ Dr Güntner

Sędzia Apelacyjny Środowy

Jan Sahn

/Z protokołu rozprawy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym
w sprawie Fischera i innych dnia 25 stycznia 1947 -tom VI.
strona: 1402 - 1413 /- -